Rok III. Katowice, Wtorek dnia 20-go Września 1904 Nr. 216.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go września: Mateusza ap.	godz. 5 minut 45	godz. 6 minut 0	21-go września: Bożydar.

Nowe sposoby łajdackie.

Centrowcy nie przebierają w środkach, gdy idzie im o zwalczanie Polaków. Dawniej na nasz ruch narodowy napadali i robili z niego ruch socyalistyczny, a poseł ks. Glowatzky, wielki przeciwnik Polaków, ośmielił się nawet w sejmie pruskim przed całym światem obrzucić lud polski przezwiskiem wielko-socyalistów. A powtarzał te jego przezwiska znowu potem p. Faltin w sejmie. Dziś już otwarcie centrowcy nie śmią nas obrzucać wyzwiskami od socyalistów. Ale za to wyszukali sobie inną broń. W »Gazecie Katolickiej« i w »Volksstimie« gliwickiej jakiś centrowiec odsądza nasz ruch narodowy od czci i wiary, powiada, że ruch narodowy na Górnym Śląsku jest ruchem heretyckim, wrogim Kościołowi, ponieważ ceniąc narodowość nad wszystkie skarby ziemskie, chce wyzyskiwać Kościół i wiarę katolicką w celach narodowych. Hakatysta ten centrowy nawet widzi już, że Polacy na Górnym Śląsku urządzają powstanie. Niechaj się ten biedak uspokoi i niech mu przestaną drżeć łydki bohaterskie. Lud polski a my z nim domagamy się tyko słusznych praw naszych, które nam się należą. Jeżeli centrowcy śmią zarzucać nam, że chcemy wyzyskiwać religię dla spraw politycznych, to niech się uderzą w piersi, niech zawołają: nasza wina! Właśnie centrowcy w haniebny sposób nadużywali religii i Kościoła do spraw politycznych, robili zgorszenie, o którem cały świat się rozpisywał, a my o rzeczach, które sądownie zostały stwierdzone rozpisywać się nie potrzebujemy.

Ten nowy sposób walki wynaleźli sobie atoli centrowcy od razu, aby mogli zaczepiać ks. Pendziałka, skoro przyjął kandydaturę z rąk Komitetu Polskiego. Ukuli sobie broń, którąby mogli zwalczać ks. Pendziałka. I czynią to też już.

Nowe to łajdactwo aż nadto jest widoczne, aby mogło obałamucić lud polski. A ks. proboszcz Pendziałek tyle sobie z tych zaczepek robi, ile człowiek przez wieś idący z ujadania psów. Centrowcom dopomagają hakatyści, którzy odwołują się do ks. kard. Koppa, aby zabronił ks. Pendziałkowi kandydować. Jacy oni naiwni! Do tego ks. kardynał Kopp nie ma najmniejszego prawa i najmniejszej przyczyny!

Ludu polski! Patrz, jak to wszyscy nieprzyjaciele na Ciebie napadają. Tem silniej powinieneś się złączyć, tem energiczniej pracować, aby pokazać Niemcom, że na Górnym Śląsku jest lud polski a ten wybiera sobie na obrońców Polaków, dzieci ludu polskiego, którzy biednego ludu polskiego nie zdradzili i nie poszli w szeregi wrogów jego.

Słuchajcie!

Rozgniewała się strasznie na nas »Gazeta Katolicka« o artykuł pod tytułem: »Czy to równouprawnienie«? któryśmy zamieścili kilka dni temu. Zamiast wykazać czytelnikom swoim, że »Górnoślązak« nie ma słuszności, »Gaz. Kat.« wyzywa i zarzuca nam kłamstwa. Skłamaćeśmy chyba już z tej prostej przyczyny nie mogli, że podajemy liczby. Niech redaktor »Gaz. Kat.« udowodni, że liczby nasze nie zgadzaja się z prawdą, a wtedy może zarzucać nam kłamstwo, Między innemi wyrywa »Gaz. Kat.« następujący ustęp z naszego artykułu:

»Przeglądając spis księży, (w dyecezyi wrocławskiej. Przyp. red. »Gaz. Kat.«) znachodzimy w nim zaledwie kilkudziesięciu księży polskich, a ci biedacy albo trawią żywot na obczyźnie, albo też siedzą w parafiach najbiedniejszych, gdzie zaledwie wyżyć mogą. Natomiast dobre parafie dzierżą Niemcy, bo wskutek stosunków politycznych parafie odrzucające czasem 20 do 40 tysięcy mk rocznie, parafie, o jakich np. księża w dyecezyach polskich nawet pojęcia nie mają, dostają się wybitnym księżom germanizatorom niejako nagroda od rządu lub możnych patronów kościelnych hakatystycznych za popieranie niemczyzny. A niestety księży germanizatorów sporą garść mamy na Śląsku«.

Do tego ustępu dodaje od siebie »Gaz. Kat.«:

»Aby napiętnować kłamstwa, zawarte w tym artykule, wymieniamy tylko nazwiska niektórych księży proboszczów: Ks. radzcę duchownego Łukaszczyka, ks. prob. Tylę, obaj z Król. Huty, ks. prob. Klaszkę w Mysłowicach, ks. prob. Adamka w Chorzowie, ks. prob. Kapicę w Tychach, ks. prob. Ziętka w Roździeniu, ks. prob. Kubisa w Załężu, ks. prob. Zielonkowskiego w Niem. Piekarach, ks. dziekana Musialika w Lipinach, ks. prob. Adamczyka w Goduli, ks. prob. Abramskiego w Opolu, ks. prob. Kokota w Tarn. Górach, ks. prob. Kubota w Miechowicach, ks. Sygulę w Orzegowie, ks. dziekana Koniecką w Radzionkowie, ks. prob. Stryczka w Szobiszowicach. Moglibyśmy wymienić całymi tuzinami innych. Czy ci księża proboszczowie także zajmują takie parafie, na których »zaledwie wyżyć mogą?«

Takie uwagi robi »Gaz. Kat.«. My od siebie do tego żadnej uwagi nie robimy ani też księżom wymienionym przez »Gaz. Kat.«, pomiędzy którymi jest kilku znanych ze swej sprawiedliwości i zacności jak ks. kan. Zielonkowski z Piekar, żadnego zarzutu nie robimy. Każdy czytelnik znający stosunki nasze sam sobie wyrobi sąd o »Gaz. Kat.« i jej wywodach.

Z naszych stosunków Kościelnych.

Podajemy następujący obrazek z naszych stosunków górnośląskich, obrazek tak jaskrawy, że niejednemu musi oczy otworzyć. Zaznaczamy, że fakta podane przez nas są zbadane na miejscu i informacye zasiągnięte u osoby najwiarogodniejszej. W Mozurowie w pow. Kozielskim żyje niejaki pan v. König, Niemiec i protestant. Pan ten wydaje córkę za mąż za pewnego oficera niemieckiego również ewangielika. Ślub ma się odbyć w kościele katolickim w Mozurowie, i to dnia 1-go października. Pomyślał byś sobie kochany czytelniku, że młoda para przechodzi na łono kościoła katolickiego. Oj nie! Pomylił byś się grubo, tak sądząc. Ślubu w kościele katolickim ewangielikom będzie udzielał pastor ewangielicki, a podczas wykonania obrządku ewangielickiego w kościele katolickim w Mozurowie sakrament Przenajświętszy będzie wyniesiony z ołtarza. Miejscowy ks. proboszcz odczuwa i uznaje niewłaściwość tego wszystkiego, widzi zgorszenie pomiędzy wiernym ludem polsko-katolickim, protestował podobno przeciwko temu, ale niestety daremnie. Pan von König udał się do przełożonej ks. proboszczowi władzy kościelnej a ta zezwoliła na to, aby z kościoła katolickiego usunięto z ołtarza Przenajświętsze, aby pastor ewangielicki mógł dać ślub parze ewangielickiej.

Lud strasznie jest oburzony na takie rozporządzenie władzy kościelnej i ostro wypowiada swoje niezadowolenie. My do ludu się zwracamy z upomnieniem, aby się zachowywał spokojnie, aby nie wyzywał na nikogo, aby się nie dał unosić oburzeniu swemu do czynów nierozsądnych, za któreby musiał potem ciężko odpokutować.

Porównajmy ten leberalizm naszej władzy kościelnej względem Niemców protestantów z postępowaniem jej względem katolików Polaków. W Mozurowie w kościele katolickim błogosławi pastór związek małżeński protestancki, dla ich wygody ma być nawet usunięte Przenajświętsze z Ołtarza a rok temu odmawiano katolikom Polakom ślubów kościelnych, chociaż o nie prosili, zamykano przed nimi kościoły katolickie.

Komentarze wszelkie są zbyteczne. Każdy może sobie dośpiewać koniec tej piosenki.

Polacy w niewoli japońskiej.

IV.

Jak powiedziałem, nawet Japończycy zwrócili uwagę na to, że żołnierze Polacy mają wesołe usposobienie, że wszyscy, rozmawiając, uśmiechają się. Oni też zauważyli, iż ci żołnierze, których im wskazywałem jako Litwinów, właściwości tej nie posiadają. Było to tak ogólne, iż to jedno bodaj wystarczyłoby do odróżnienia Litwinów od Polaków.

Nigdy tak wyraźnie nie rzucał mi się w oczy fakt, że Litwini są ludem smutnym. Ale nie jest to ten smutek beznadziejny, dziki chłopa rosyjskiego, jest w nim jakaś łagodność, której towarzyszy wyraz cichej, ale niezłomnej energii.

Te dwie natury — polska i litewska, znakomicie się ze sobą godzą. Trzeba było patrzeć, jaki się braterski stosunek odrazu wywiązał między żmudzinami z jednej strony, a kujawiakami, mazurami i małopolanami z drugiej, gdy się znaleźli razem, oddzieleni od Moskali. Żmudzini z niekłamaną radością dziękowali za to, że ich umieszczono śród swoich. Kiedym zaś na odjezdnem, żegnając się z jeńcami-rodakami, zwrócił im uwagę na to, że mają pośród siebie garstkę Litwinów, że nie powinni wyróżniać ich lub krzywdzić, gdyż są to nasi bracia, choć niejeden po polsku nie umie, usłyszałem odpowiedź:

— E, proszę pana, cobyśmy ich mieli krzywdzić? To dobre chłopaki. Taki Litwin to niejeden lepszy od naszego.

Ten sam oto polski chłop, który, będąc wśród Moskali, nie mógł się odezwać po polsku, zmówić pacierza lub przeżegnać się po katolicku, bo go za to prześladowano i wyśmiewano, Litwinowi odrazu ofiarowuje braterstwo i obdarza go nawet komplementami.

Gdy się to widzi, przychodzi człowiekowi do głowy, że cała kwestya polsko-litewska inaczejby wyglądała, gdyby pewne przesądy szlacheckie ze strony polskiej, a z litewskiej — barbarzyńskie, z ignorancyi pochodzące pretensye narwanych księży oraz młodej inteligencyi, wyhodowanej na stypendyach moskiewskich.

Dziwnem zdarzeniem większość Litwinów, których w niewoli widziałem, pochodziła z powiatu rosieńskiego i to właśnie z tej jego części, w której leżą Kroże.

— To tam niedaleko od was Kroże? -- zapytuję.

— Nasza wieś pod samemi Krożami.

— A pamiętajcie, jak kozacy tam ludzi w kościele bili?

— Jakże nie pamiętać? Dwanaście lat wtedy miałem. Siostrę moją tak skatowali, że kilka tygodni leżała.

— No, a teraz ich biją — powiadam.

Chłopak popatrzył na mnie długo swemi jasno-niebieskiemi oczyma, w których zjawił się jakiś uroczysty wyraz. Potem rzekł krótko:

— Jest Pan Bóg na niebie.

Towarzysz mój, Japończyk, zauważył, iż mowa o czemś niezwykłem i z wielkiem zainteresowaniem zapytał, co to takiego. Powiedziałem mu ogólnie o samym fakcie rzezi krożańskiej, a potem zwróciłem się do mego Litwina:

Opowiedźcie temu panu wszystko, co wiecie o tej sprawie: o co poszło, jak się lud zgromadził w kościele, jak przyjechał gubernator z kozakami, jak katowali ludzi itd. Możecie mówić po rosyjsku — on rozumie.

Żołnierz zaczął opowiadać prostemi słowy, tonem spokojnym nie oskarżając, nie wydając sądu. Mówił tak, jakby to były rzeczy codzienne, zwykłe, zjawiające się w porządku naturalnym, jakby w podobnych warunkach nic innego nie mogło się zdarzyć. I tem silniejsze wrażenie robiła ta opowieść na słuchaczu, że tak spokojna była, że widać było, iż ten opowiadacz pochodzi z ludu, który zrósł się ze swą ciężką dolą, oswoił z okrucieństwem, który niczego innego od władzy rosyjskiej nie oczekuje.

Japończyk słuchał z wytężoną uwagą. Bywały chwile, że na ustach zamierał mu uśmiech, stale goszczący na jego obliczu. Gdy opowiadanie się skończyło, zwrócił się do mnie:

— Więc ci »obrońcy chrystyanizmu i cywilizacyi europejskiej przed Azyatami« tak się przedstawiają na waszym gruncie?...

I zaśmiał się tym razem wesołym, głośnym śmiechem.

— Zdaje się — dodał — że walcząc z nimi, niewielką wyrządzamy krzywdę zarówno chrystyanizmowi, jak europejskiej cywilizacyi.

— Niech pan opowie — rzekłem — to, co pan słyszał, swoim zwierzchnikom. Ta relacya prostego żołnierza więcej jest warta, niż cały traktat o Rosyi.

Wszyscy żołnierze z powiatu rosieńskiego pamiętali rzeź krożańską, i łatwo było odczuć, że obecne klęski Moskali uważają za karę Boską.

Dziwnie się rzeczy układają na tej Litwie. Zapytuję jednego z żołnierzy, zkąd pochodzi, ten odpowiada mi:

— Od Wilna, z lidzkiego powiatu.

— A więc z Litwy?

— Nie, proszę pana, to Małarosya.

Tak go, zdaje się, nauczono w rządowej szkole.

Natomiast inny, syn chłopa z Witebszczyzny, z za Dźwiny, obecnie kolonisty w Syberyi zachodniej, noszący

nazwisko wybitnie białoruskie, mówi wcale dobrze po polsku i uważa się za Polaka.

Ale wszyscy byli zrównani w jednem: wszystkich jednakowo prześladowano w pułku, wszystkim jednakowo źle było pośród Moskali.

R. Dmowski.

Polska.

Zabór pruski.

Denuncyacya nauczyciela.

Nauczyciel p. Mikołajczak denuncyował swego czasu kolegę swego p. Guzińskiego z Mielżyna. Denuncyacyę podajemy w skróceniu za »Lechem«:

»Mielżyn, 11 września 1902 r.

Najprzód podaje p. Mikołajczak obszernie zajście, jakie w rocznicę Sedanu miał z p. G. i dalej opisuje następujący wypadek, który miał miejsce w dzień przyjazdu cesarza do Poznania:

»Postanowiłem z okazyi dni cesarskich wywiesić chorągiew szkolną nie tylko 2 września, ale i w następnych dniach. To zdawało się gniewać p. Guzińskiego. Dnia 3 września bowiem w rannej porze (o godz. pół do 6 wszedł na strych, ściągnął chorągiew i rzucił ją w pył i pajęczynę w ogrodzeniu pomiędzy dachem a kominem. Kiedy to zobaczyłem, wszedłem na strych i znalazłem ku mojemu zdziwieniu chorągiew zwiniętą jak płat około drzewca, zbrudzoną pyłem i tak mokrą, jakby na wielkim deszczu była, chociaż minionej nocy najpiękniejsza była pogoda. Dodać jeszcze należy, że p. Guziński już w poprzednim dniu biegał wzburzony na wszystkie strony i podpadająco kierował spojrzenia swoje na chorągiew.«

Dalej uskarża się p. M., że kolega jego p. G. zadzierał z nim bez ustanku, że szykanował go i podburzał ludność miasta przeciwko niemu. Jako świadków podaje nauczyciela p. Janickiego z Mąkownicy i kupca Staniszewskiego z Mielżyna.

W końcu prosi Wysoką Królewską Rejencyę, aby usunęła p. Guzińskiego, który mu przeszkadza w skutecznej (erspriesslich) pracy«.

Pan Guziński p. M. o oszczerstwo wytoczył proces, który został odrzucony, a p. G. z urzędu złożony.

Komentarze zbyteczne.

Zabór rosyjski.

Po 40 latach niewoli.

Do Krakowa przybył od granicy rosyjskiej o proszonym chlebie niejaki Józef Grondek, liczący 63 lat życia, który 41 lat przebył na Syberyi jako zesłaniec. Grondek, rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, ożenił się, mając lat 19, z dziewczyną z Borzęcina w Galicyi. Po kilku miesiącach małżeństwa, w r. 1863, gdy wybuchło powstanie, Grondek odesłał żonę do Galicyi, a sam zaciągnął się do oddziału Rąbajły. Ranny w bitwie pod Łopatowem, dostał się Grondek do niewoli. Wywieziony na Sybir, odcierpiał 5 lat katorgi, resztę zaś do bieżącego roku przebył jako osiedleniec w Krasnojarsku w gubernii Jenissejskiej. Obecnie stary, złamany, schorowany, korzystając z pozwolenia rządu opuszczenia Syberyi i dostawszy na ten cel małą kwotę, przybył do granicy austryackiej, a stąd piechotą do Krakowa, i tu zgłosił się do dyrekcyi policyi z prośbą o zapomogę na dalszą drogę do Borzęcina, gdzie może znajdzie jeszcze przy życiu swą żonę, którą opuścił przed laty... czterdziestu.

Wiadomości ze świata.

Z Kamerunu.

Do »Berliner Tagebl.« piszą z Kamerunu, że tamtejsze powstanie krajowców nie jest jeszcze stłumione i naraża osadników na ciężkie straty. W walkach poległo dotąd przeszło 30 żołnierzy, a raniono przeszło 60. Murzyni są doskonale uzbrojeni i biją się mężnie, a stosunki terenowe i klimatyczne nie pozwalają Niemcom na szybkie stłumienie powstania. Wojska nie mogą wcale posuwać się naprzód. Korespondent wyraża zdziwienie, że niemiecki urząd kolonialny przemilcza całą tę sprawę i udaje, jakoby w Kamerunie pokój był już przywrócony, gdy na razie ani mowy o tem być nie może.

O zaburzeniach anty-żydowskich w mieście Smile czerpiemy z »Kijewlanina« następujące szczegóły:

Zaburzenia trwały przez dwa dni, t. j. w niedzielę i w poniedziałek. Wynikły one z powodu podejrzenia o kradzież, które rzucili żydzi na włościankę Pustowojtową. Ta ostatnia zaprzeczała kategorycznie temu, jakoby ukradła chustkę w sklepie bławatnym Fajgi i Dawida Kowalskich. Uderzona przez właściciela sklepu Pustowojtowa, wyszła na ulicę i zaczęła płakać. Niezwłocznie zebrał się około niej tłum ludzi i dowiedziawszy się, o co idzie, zaczął rabować sklepy. Rabunek trwał do wieczora. Przed wieczorem kilkudziesięciu młodych żydów rozpoczęło bójkę, przyczem strzelali z rewolwerów. W tym czasie przybył oddział policyi z Czerkas i zmuszony (?) był strzelać do tłumu, gdyż z tłumu dano kilka strzałów. Ranionych zostało kilka osób, w bójce zaś lżejsze obrażenia odniosło kilkadziesiąt osób. Nazajutrz zrana ze stacyi bobryńskiej przyjechało kilkuset robotników i rabowali dalej sklepy żydowskie. Dopiero przybycie wojska z Czerkas i policyi z Kijowa zapobiegło dalszym zaburzeniom. Zrabowano ogółem około 100 domów żydowskich i około 150 sklepów, dwie synanogi, dwa chedery i bibliotekę, złożoną z kilku tysięcy tomów. Około 250 robotników żydowskich straciło całe swe mienie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Zawodzie. Znów zdarzyło się tutaj wielkie nieszczęście skutkiem niedostatecznej opieki nad małemi dziećmi. W środę przed południem wyszła żona robotnika Olejnika z domu, a gdy wróciła w południe, cały pokój był pełen dymu, a obok spalonego łóżka leżało jej dwoje dzieci bez życia. Odwieziono je natychmiast do zakładu Elżbietanek, gdzie po długich usiłowaniach starsze dziecko zdołano przywołać do życia, przy młodszem atoli wszelkie zabiegi i pomoc lekarska okazały się daremne.

Załęże. Tutejszemu »turnferajnowi« jakoś się nie wiedzie. Odbywał on aż do niedawna swe zebrania i ćwiczenia na sali Singera, lecz nagle p. Singer »turnerom« lokal swój wypowiedział, atoli nie czasem, aby ich nie lubił, lub chciał na ich miejsce przyjąć »Sokołów«, lecz z tej prostej przyczyny, że, jak nam donoszą, podobno winni mu są od dawien dawna aż 200 marek za dzierżawę i rozmaite inne rzeczy. A zważyć trzeba, że »turnerzy« mieli płacić p. Singerowi zaledwo 5 m. miesięcznie za dzierżawę. Obecnie chcieli się »turnerzy« przeprowadzić do Grünfelda, lecz to nie tak łatwo, gdyż podobno p. Singer nie chce prędzej wydać sprzętów gimnastycznych, póki mu nie zapłacą długu swego. Zatem turnerzy są w niemałych tarapatach, a z drugiej strony cieszy się grono naszych dzielnych wiarusów, że może przy tej sposobności udałoby się łatwo założyć Sokoła w Załężu. Postaraliby się o wynajęcie jakiej stolarni lub ślusarni, choćby za nią płacić musieli i 25 mk. miesięcznie, ale zato tanio mogliby nabyć po turnerach sprzęty gimnastyczne — na subhaście, chyba, że jaki wspaniałomyślny patryota niemiecki dla ratowania »uciśnionej« w Załężu niemczyzny zapłaciłby dług za »turnerów«. Wiadomo przecież, że na tak »ważne i konieczne« cele zawsze znajdą się pieniądze.

Hajduki. Zabawna scena podsunięcia dziecka odegrała się niedawno temu w biurze gminnem w Nowych Hajdukach, jak donoszą pisma niemieckie. Wekturant Knosała posiada córkę zamężną, której mąż atoli nie pracuje, tak że ojciec starać się musi o wyżywienie córki i małego jej dziecka. To mu się ostatecznie sprzykrzyło i postanowił dziecka w łatwy sposób sie pozbyć. Poszedł więc z dzieckiem do biura gminnego i tam je złożył pod stołem, będąc przekonanym, że odtąd już gmina zajmie się wychowaniem dziecka. Widząc to atoli znajdujący się w biurze urzędnik, który od niedawna dopiero jest żonaty, przestraszył się niezmiernie, przewidując natychmiast kłopoty i nieporozumienia, jakie go czekać mogą z tak nagłego nabytku dziecka. Czemprędzej więc pospieszył za uciekającym dziadkiem dziecka i z wielkim trudem zdołał go przekonać, że on, urzędnik, dzieckiem tem w żaden sposób zająć się nie może, gdyż miałby stąd nieopisane nieprzyjemności. Tak więc K. chcąc nie chcąc, musiał dziecko zabrać z powrotem.

Miechowice. Swiętokradztwo popełniono znów w tutejszym kościele. W środę rano zrabowano dwie skrzynki z ofiarami do św. Antoniego; jednę zupełnie oderwano i zabrano, drugą rozbito i wypróżniono. Złodzieja nie zdołano dotąd wyśledzić. Przed dwoma laty również okradano tutaj skarbonki ofiarne, aż wreszcie — jak wiadomo — wykryto złodzieja w osobie ministranta kościelnego.

Lipiny. Tutejszy związek katolickich robotniów zamierza w niedzielę 23 października urządzić na sali pana Panka polskie przedstawienie teatralne; odegrane być mają znane sztuki »Wycużnik« i »Sto tysięcy marek«. Atoli tutejszy amtowy robi zarządowi trudności i nie chce udzielić pozwolenia, a nawet wyraził się do członków zarządu: »Das Polentum muss hier in Lipine aufhören» (polskość musi się w Lipinach skończyć). Widocznie p. amtowy tak bardzo się obawia, aby te dwie niewinne sztuki teatralne nie zagroziły istnieniu państwa pruskiego, i widocznie nie wie on o tem, że te same dwie sztuki odegrało przed dwoma miesiącami polsko-katolickie »Kasyno« w Bytomiu na sali hotelu Sanssouci bez żadnych przeszkód ze strony policyi. Wreszcie trzeba jeszcze p. amtowemu zwrócić uwagę na to, że narodowość polska, jak każda inna, jest darem Boga, a więc o istnieniu jej nie decyduje ża-

---

OJCZYM.

53) (Ciąg dalszy).

Dwa świeczniki bardzo niedostatecznie oświecały ten pokój ogromny. Z półcienia, ze wszystkich ścian czterech zdawali się wychylać jacyś ludzie, o twarzach poważnych z wąsami i bez wąsów, w perukach i z ogoloną głową, w deljach i w zbrojach. Gdzieniegdzie uśmiechała się piękna twarz niewieścia.

Na Artura nigdy jeszcze te rodzinne portrety nie zrobiły takiego, jak teraz wrażenia. Zdjął czapkę, podniósł czoło i obejrzał się spokojnie, może dumnie trochę, po tych twarzach pradziadów. Zdawało mu się, że dziś patrzą na niego łagodniej, przyjaźniej jak zwykle... on oka nie spuszczał, bo czuł, że im dziś równy, że dziś wolny jak oni z szablą przy boku, że może wyższy od nich, bo ginie za ich winy. — W tej chwili czuł się tak silnym, jakby błogosławieństwo umarłych pokoleń spływało na jego czoło.

Drzwi się od wielkiej sieni otworzyły i sala zaczęła się napełniać. Artur kazał zwołać wszystkich bez wyjątku włościan z obszernego majątku z wyjątkiem Niemców kolonistów, na których nie można było liczyć, i z których jeden denuncyacyą swoją wywołał owo fatalne aresztowanie Antoniego. Chłopi się stawili, ale nie wszyscy. Połowa ich prawie pochowała się pod dachy, pouciekała do lasów. Działo się to głównie w folwarkach oddalonych, gdzie bezpośredni wpływ dziedzica mniej się czuć dawał. Ciemny, zrażony przeszłością lud, podejrzliwy, bo nieszczęśliwy tworzył najrozmaitsze przypuszczenia. Zresztą wielu kryło się przez prostą ostrożność, która u chłopa polskiego jest zarazem wadą i przymiotem wrodzonym i naturalnym.

W miarę napełniania sali można było się przekonać, że i między tą warstwą narodu są kasty i nierówności. Służba dworska, ekonomowie, pisarze, kucharze, furmani, leśniczowie, strzelcy, jakby umówieni, ugrupowali się na prawo, a gromadka ich surdutowa zwiększyła się kilku rzemieślnikami. Między chłopstwem nawet można było odróżnić kupkę gospodarzy ubranych w granatowe sukmany, od ogrodników i parobków w kożuchach lub podartych opończach rozmaitego kroju i koloru.

Po za tym tłumem Artur mógł dostrzedz sień przepełnioną kobietami, które odważniejsze od mężów przyszły tutaj, raz, by ich w przypuszczalnem niebezpieczeństwie ratować, powtóre przez prostą ciekawość niewieścią.

Nareszcie ustały tupania i chrząkania, hałas się uciszył, i tylko lekki szmer falował po nad tłumem milczącym. A szmeru tego były powodem owe kobiety, które wspinając się na palcach, admirowały ubiór Artura.

— Patrzajcie jeno dziewuchy — mówiła jedna — jaki to nasz panicz śliczny dzisiaj...

— A! bo on ma być jenerałem pono — odpowiedziała druga.

I uwagi półgłośne i cmokania i tłumione wykrzyki, jak szmer pszczół rojących się bujał nad głowami ostro ustrojonemi.

Ale w sali była cisza. Artur spojrzał po tłumie i zobaczył, że kilku najzamożniejszych gospodarzy nie ma.

— A gdzież Roskosz, Biraga, Wojciech Godziemba? rzekł, obracając się w stronę, gdzie służba stała.

— Biraga chory, proszę Pana — odezwał się ekonom odnośnego folwarku — a tamci gdzieś poszli.

— Tem gorzej dla nich — mruknął półgłosem Artur.

Chłopi spojrzeli po sobie, bo te wyrazy zdawały im się wyrokiem śmierci dla nieobecnych. A ten i ów powtórzył:

— A widzisz!... tem gorzej dla nich, mój Boże, mój Boże — i wzdychali.

Artur oparł się ręką o stół i zaczął mówić. Sądził on, że od trafności słów jego zależy czyn tych ludzi. Urodził się, wychował wśród nich i zdawało mu się, że wie, jak do nich przemawiać, był sam wzruszony i pełen zapału, a o chwili tej marzył nieraz z rozkosznem serca biciem, więc mówił dobrze.

Nie wdawał się on w frazesa o miłości ojczyzny, nie rozszerzał się nad prawami człowieka i narodu do wolności, ale brał punkt po punkcie sprawy życiowe, malował uciski moskiewskie, uciemiężanie religii, sprofanowanie kościołów, podatki. W porywających wyrazach przypomniał dzień poboru do wojska i los rekrutów, a słowa jego płonęły wtedy ogniem, iskrzały gniewem i zemstą... Przy końcu tego wstępu, w sieni słychać było łkanie i płacz kobiecy, i naiwne wykrzykniki.

— O rety retecki... oj prawda, prawda!... lub — o Boże miłosierny!...

Wydawały je matki i żony zabranych w rekruty... Z koła parobczaków wychodziły głębokie westchnienia.

Dalej Artur odczyteł dekret rządu narodowego uwłaszczający chłopów, a zbliżając się do gospodarzy, tłomaczył go im i wyjaśniał, że odtąd są już jego sąsiadami tylko. Oni mu się do kolan kłaniali przez pół wierząc obietnicom, on ich za rękę ściskał. Potem cofnął się nieco, i kończąc silnym zawołał głosem:

— A teraz, gdy wiecie, o co idzie, kto kocha religię, ziemię, która go żywi, dzieci, które Moskal na pastwę porywa, kto mnie dobrze życzy, niech idzie za mną, na Moskala!... Niech żyje Polska!...

— Niech żyje!... W piekło za paniczem!... krzyknął stary Antoni a za nim cała gromadka służby.

— Niech żyje!... odezwało się parę głosów chłopskich między parobkami.

Artura twarz powlekła się smutkiem. Lud milczał... a więc wszystko było farsą... Marzyciel i szlachcic!... jemu się zdawało, że dość łaskawie przemawiać do chłopa, dość dbać o jego potrzeby, dość potem ubrać się niby po chłopsku i mówkę palnąć, by ten chłop rzucił się w ogień. Ale jakżeż on ma być bohaterem, kiedy go nikt nie nauczył kochać tego, za co ma ginąć, kiedy on nie wie nawet dobrze, co to jest i o co idzie?

Po chwilowem bolesnem oczekiwaniu, Artur postąpił kilka kroków, stanął wśród gromadki gospodarzy i kładąc dłoń na ramieniu młodego a silnego chłopa, rzekł:

— No, a ty Bartek, nie pójdziesz na Moskala?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

[urzędnik] amtowy, ani żandarm, ani nawet minister.

Zarząd związku udał się z zażaleniem do prezesa rejencyi opolskiej, aby na tej drodze uzyskać pozwolenie na odegranie powyższych dwuch sztuk, tak niewinnych i przytem pouczających.

Zabrze. Przed tutejszym sądem ławniczym stawała w czwartek pewna galicyjska handlarka jaj pod zarzutem sprzedawania sztucznie wyrabianych jaj, z których jedno dostało się w ręce policyi. Jako rzeczoznawca stawał przed sądem dr. Heidenreich z Opola, który owe jaje zbadał i stwierdził, że nie pochodzi ono ani od kury ani od żadnego innego ptaka; zawartość jego składa się z masy, której nie można było stwierdzić, a której spożycie byłoby w każdym razie szkodliwem dla zdrowia ludzkiego. Natomiast skorupa jest od kurzego jaja, którego zawartość została wydmuchniętą a następnie próżną skorupę wypełniono ową sztuczną masą. Wykluczonem jest, aby masę tę miano wyrabiać dla jednego tylko jaja, bez wątpienia wyrób sztucznych jaj odbywa się całemi masami. Ponieważ obwiniona handlarka sama kupuje jaja od innych handlarzy, więc nie można jej było winy udowodnić i uwolniono ją od kary.

Należy być zatem bardzo ostrożnym przy zakupnie jaj od handlarzy, aby nie zostać oszukanym.

Tychy. Podczas jazdy koleją z Murcek do Tychów poniósł nieszczęście pewien robotnik, który wypadł z pociągu na tor, przyczem odniósł ciężkie okaleczenia. W wypadku tym, zdaje się, zawinił on sam, gdyż podczas jazdy znajdował on się na ganku, t. zw. platformie, przyczem nagle stracił równowagę i spadł na tor kolejowy. Następnym pociągiem odwieziono go do lazaretu w Tychach. Wypadek ten niech będzie przestogą dla innych, że podczas jazdy należy się znajdować w wagonie, a nie na ganku, gdyż łatwo stąd wyniknąć może nieszczęście.

Koźle. Na tutejszym sądzie okręgowym sprzedawać będą w najbliższym czasie następujące domostwa itp. w drodze subhasty: Dnia 26 października przed południem o godz. 8 gospodarstwo chałupniczki Maryi Kukiełki, położone w *Starem Koźlu* i obejmujące blisko 4 hektary (16 mórg) obszaru łąki i roli z podwórzem, domem mieszkalnym, stajnią i stodołą; termin subhastacyjny na sądzie Kozielskim w pokoju nr. 21. W tem samem miejscu i w ten sam dzień przed poł. o godz. $10^1/_2$ sprzedawać będą podwórze, $3^1/_2$ ara obszaru, z domem mieszkalnym, ogrodem, szopą i stajniami w *Dziergowicach* własność dotychczasową chałupnika, Roberta Gruchmana.

Dnia 2 listopada przed poł. o godz. $10^1/_2$ sprzedawać będą na sądzie Kozielskim w pokoju nr. 21 domostwo w *Kłodnicy*, własność Filipiny Kulawiny, obejmujące podwórze z domem mieszkalnym, ogrodem, stajniami szopami oraz dom wycużnicy i dwie mniejsze chałupy.

Z za kordonu.

Piotrków. Jenerał-gubernator piotrkowski Miller ustąpił 7. bm. ze swego stanowiska i poszedł w senatory. Był to typ czynownika rosyjskiego najgorszego rodzaju i jako taki w ciągu 14-letnich rządów w Piotrkowie dotkliwie dawał się Polakom we znaki. Z jego rozkazu w r. 1892 wojsko mordowało na ulicach Łodzi strejkujących robotników, on nakładał na pisma polskie wysokie kary, aby je doprowadzić do upadku, on szykanował teatr polski w Łodzi, za jego wreszcie panowania rozwielmożnił się system łapowniczy.

Następcą Millera będzie Brianczaninow z Rjazania. Przychodzi on bez znajomości stosunków miejscowych, jako przedstawiciel bezmyślnego systemu biurokratycznego, nominującego tylko ludzi z »plecami«. Ponieważ nie posiada on jeszcze tytułów, ani odznaczeń, spodziewać się należy, że zapragnie odznaczyć się równie zaszczytnie, jak jego poprzednik.

Częstochowa. Podczas odpustu w Częstochowie 9 b. m. zaszedł wypadek na wałach przy klasztorze Jasnogórskim. Tłumy zebranego ludu poczęły się cisnąć na wały, nad brzegiem spadzistym którego znajdowała się rodzina włościańska z guberni siedleckiej, złożona z ojca i matki, trzymającej na ręku 3 letnie dziecko. Nagle popchnięto ich tak, że matka wypuściła z rąk dziecko, które upadło na kupę kamieni i roztrzaskało sobie głowę, matka w upadku złamała sobie lewą rękę i nogę, mąż zaś, widząc walczącą ze śmiercią żonę i córkę, skoczył z wału w celu dania ratunku, gdy nadbiegł wychowany w klasztorze żuraw i rzucił się na niego, dziobiąc go i kalecząc. Służba klasztorna ocaliła nieszczęśliwego od napastnika, a jednocześnie zabrała ranną matkę i zwłoki dziecka.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Nowy ruch zaczepny?

Petersburg. »Nowoje Wremia« donosi z Mukdenu z wczoraj: Wieczorem przybyło tu koleją 26 rannych z oddziału Miszczenki, który rozpoczął odwrót. Jeszcze nie jest wyjaśnionem, czy chodzi tu o mniejszą potyczkę czy też o początek nowego marszu Japończyków na Mukden.

Rosyjska Agencya telegr. donosi z Charbina pod datą wczorajszą:

W ostatnich dniach nie było walk. Japońska straż przednia otrzymała posiłki na linii Jantai-Bagnopudzi. Przypuszczają, że armia japońska przygotowuje się do kroków zaczepnych.

Przyszła wielka bitwa.

Berlin. Do »Berl. Tageblattu« telegrafują z Petersburga, że w rosyjskim sztabie generalnym panuje przekonanie, iż spodziewana nowa wielka bitwa stoczoną zostanie pod Tielingiem. Rosyanie fortyfikowali Tieling już od lipca rb.

Londyn. Korespondent »Daily Mail« dowiaduje się, że spodziewana bitwa pod Mukdenem stoczoną zostanie w szerokiej dolinie rzeki Hun. Tu obie armie nie napotkają na tak wielkie przeszkody terytoryalne, jak pod Liaojangiem, tu zatem rychlej będzie można osiągnąć stanowczą decyzyę.

Rząd chiński a miasto Mukden.

Londyn. »Daily Mail« donosi, że rząd chiński wystosował do wodzów rosyjskiej i japońskiej armii prośbę, aby ze względu na groby cesarzy chińskich koło Mukdenu tam nie walczyli. Prośba ta została bez odpowiedzi.

Londyn. Donoszą tu, że także chiński gubernator Mukdenu zwrócił się do generała Kuropatkina i marszałka Ojamy z prośbą, ażeby starali się uniknąć bitwy pod tem miastem ze względu na groby rodziny dynastyi chińskiej.

Powołanie oficerów rezerwy.

Warszawa, 18 września. Wobec ogłoszonej mobilizacyi, wszyscy oficerowie rezerwowi, zajmujący stanowiska na kolejach tutejszych, będą powołani albo do armii czynnej, albo do służby kolejowej na Dalekim Wschodzie. Minister komunikacyi po porozumieniu się z ministrem wojny, zawiadomił kolej Nadwiślańską, że ma uwolnić ze służby oficerów rezerwy, zajmujących posady buchalterów, techników, referentów, rachmistrzów i t. d. Po skończeniu wojny mają powołani wrócić na posady nie niższe od zajmowanych przed wojną.

Klęska w cyfrach.

Petersburg. Nadeszły tu urzędowe listy strat rosyjskich w walkach pod Liaojangiem. Padło według nich dwóch generałów, 250 oficerów i 21.552 żołnierzy. Rosyanie pozostawili na placu boju 233 dział, które dostały się w ręce Japończyków. Szkody rosyjskie w materyałach wojennych wynoszą 57 milionów rubli.

Londyn. »Times« donosi z Tokio: Zdobyte w Liaojanie zapasy paszy są tak wielkie, że wystarczą dla koni czterech dywizyi na trzy miesiące. Zniszczony most kolejowy na rzece można naprawić. Z ludności cywilnej Liaojangu zginęło 400 osób.

Traktat angielsko-tybecki.

Londyn. Nowy traktat angielsko-tybecki zawiera następujące postanowienia: Tybet obowięzuje się otworzyć trzy targi dla handlu angielskiego, oraz inne drogi handlowe między Indyami a Tybetem. Tybet płaci Anglii odszkodowanie w wysokości 500.000 funtów szterlingów w trzech roczynch ratach. Jako rękojmię zatrzymują Anglicy w swem posiadaniu dolinę Czumbi. Bez zezwolenia Anglii nie wolno obszarów w Tybecie wydzierżawiać ani sprzedawać innym mocarstwom; nie wolno również oddawać dróg żelaznych, linii telegraficznych i kopalń.

Narodziny włoskiego następcy tronu.

Rzym. Sto wystrzałów i odgłosy dzwonów na Kapitolu zawiadomiły Rzymian o radosnym wypadku, że Włochom narodził się następca tronu.

Lud rzymski przyjął tę wiadomość z prawdziwym zapałem, dynastya bowiem sabaudzka cieszy się — jak się obecnie pokazało, wielką popularnością we Włoszech. Na ulicach okazały się w mgnieniu oka niezliczone tłumy, dzienniki puściły w obieg wydania nadzwyczajne, rozkupiono je i odczytywano głośno na ulicach. Na domach powiewają różnokolorowe chorągwie. Te same sceny radosne powtarzają się we wszystkich miastach włoskich.

Do rezydencyi królewskiej napływają ze wszystkich stron kraju depesze gratulacyjne. Prasa wyraża zadowolenie, że król nadał następcy tronu tytuł »księcia Piemontu«, używany przez książąt pierworodnych domu sabaudzkiego przed rokiem 1848. W ten sposób król nie idąc za radą tych, którzy proponowali, aby następcy tronu nadać tytuł »księcia Rzymu«, dowiódł Papieżowi, że z jego strony istnieje chęć pojednania. Jest rzeczą interesującą pod względem politycznym, czy Papież Pius X wyzyska tę okazyę do nawiązania lepszych stosunków z Kwirynałem.

Wiadomości literackie.

„Z kim się łączyć w małżeństwo?“ (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Nakład wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin, — Cena z przesyłką 55 fen. — 65 hal. Do nabycia w księgarni »Górnoślązaka« w Katowicach.

Powszechne ubieganie się ludzi rzekomo cywilizowanych, o zadowolenie samolubnych widoków materyalnych, obecnie doszło do takiego stopnia, że większość zawierających związki małżeńskie zważa nieomal wyłącznie na stan majątkowy, stosunki towarzyskie i stanowisko społeczne osoby, z którą się ma połączyć na całe życie, jak gdyby szczęście ludzkie miało zawierać się jedynie w wygodnym bycie wśród próżności i pychy.

Wielu nie dba wcale o wzajemny popęd, ani o zgodność dążeń, ani nawet o zewnętrzne upodobanie; nie pyta, czy wspólne pożycie może być powabnem, miłem, uroczem. A co najsmutniejsza, że wstępujący w małżeństwo zwykle najmniej ze wszystkiego troszczą się o to, czy będą zdolni wydać potomstwo zdrowe i silne ciałem i duchem.

Wobec takiej opieszałości względem tego pierwszorzędnego pytania, w dziełku, które mamy przed oczami, słusznie zwrócono szczególną uwagę na warunki zdrowotne osób, mających tworzyć nowe stadła, przecież przyrodnie przeznaczone nietylko do krzewienia, lecz i do wydoskonalania przyszłych pokoleń.

Wskazówki, potrzebne dla rozpowszechnienia poczucia obowiązków już przedmałżeńskich, są w tem pisemku tak wybitnie oparte na zasadach, stwierdzonych nauką i doświadczeniem znakomitych badaczy, że dziełko to należy gorliwie zalecać wszystkim przyszłym nowożeńcom płci obojga, młodym jak i starym. Każdy i każda, kto tylko należycie się przejmie zasadami, wyłuszczonemi w tej książeczce, odniesie ztąd niezawodnie korzyść istotną i trwałą.

Ruchu chrześciańsko-społecznego, dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym, wychodzącego w Poznaniu pod redakcyą ks. St. Adamskiego, ukazał się nr. 23 na 1 września i zawiera:

1) Ks. W. Reiter: Walka z bezrobociem. — 2) J. Goździewicz: Pomieszkania a pracodawstwo. — 3) A. R.: Nowoczesny ruch ludności z szerszem uwzględnieniem stósunków polskich. — 4) Ruch ekonomiczno-społeczny: Izba handlowa bydgoska. — Praca więzienna w Prusiech. — Przemysł domowy krawiecki w Szwecyi. — Wakacye robotników. — Lekarze inspektorami przemysłowymi. — »Zjednoczenie«, pismo miesięczne Zjednoczenia zawodowego polskiego w Bochum. — Fabryka czy rzemiosło? — Sąd procederowy w Bydgoszczy. — Strajk w Borysławiu w przemyśle nafciarskim. — Przeprowadzenie ochrony dzieci w przemyśle. — Towarzystwo ku zwalczaniu śmiertelności niemowląt w Berlinie. — Związki zawodowe centralne. — 5) Z ruchu socyalistycznego; Socyalizm na Śląsku i w Wielkopolsce. — 6) Socyalna obrona prawna: Nie wolno pobierać od robotników kar porządkowych, które nie są wymienione w porządku fabrycznym, a których się nie obraca na dobro robotników. — Nieostrożne obchodzenie się z ogniem i światłem może być słusznym powodem natychmiastowego oddalenia od pracy. — Czy może pracodawca oddalić natychmiast (bez wypowiedzenia) robotnika, którego praca jest niedostateczną? — 7) Wiadomości literackie: Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości. Ks. Leonard Lipke T. J. Kraków 1904. — Zasady ogólne ekonomii społecznej przez Jana Steckiego.

Przedpłatę kwartalną w kwocie 1,50. (2 kor.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i w Austro-Węgrzech oraz drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

P. J. w Zaborzu. Korespondencya nie nadaje się do druku.

Od Administracyi.

Na **Małą Dąbrówkę** potrzebujemy natychmiast dzielnego agenta inwalidę, ale tylko interesenci z Małej Dąbrówki zgłosić się mogą do administracyi »Górnoślązaka«.

Na **Smolną** pod Rybnikiem jest naszym agentem p. Józef Kłosok.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 13 września (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta - - - - -	17,90	17,30	16,80
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,00	12,50
Jęczmień - - - - - - -	16,00	15,00	13,50
Owies - - - - - - - -	13,90	13,30	12,80
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,50—4,80 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Opaprzenie pluszów jedwabnych i aksamitów.
Dekatowanie, wodotrwałe wykonanie materyi dla panów i pań.

Czyszczenie i farbowanie

dywanów, portyer, materyi dekoracyjnych wszelkiego rodzaju itd.

Specyalność: Czyszczenie, kremowanie, wyciąganie firan.

Parowa farbiarnia i zakład chemicznego czyszczenia garderoby męskiej i damskiej

Willy Schmidt, Katowice,

główny skład: **ul. Holcego 7.**
Przyjmuje się: atelier stroju **E. Sollorz**, ul. Grundmanna 17 i ul. Meistera 8.
Filia: **Świętochłowice**, u p. **Heymanna**, ul. Dworcowa 8.

Przez odpowiadające nowoczesnym wymaganiom urządzenie mych pracowni i przez znajomości nabyte u pierwszorzędnych firm światowych, krajowych i zagranicznych jestem w stanie zaspokoić wszystkie wymagania.

Najskorsza usługa, najniższe ceny. Na życzenie posyłam po zamówione rzeczy i odstawiam takowe wolno do domu, do czego proszę podać bliższy adres. Dla zamiejscowych dostawa garderoby franko.

Szan. Publiczności polecam wszelakie **szkło** do szynków i restauracyi.

Polecam:

Szklanki do piwa $\frac{1}{4}$ litr. oznacz., cienkie tuzin 85 fen.
przy 5 tuzin. tuz. po 80 fen.
„ $\frac{1}{4}$ litr., dno wpukłe, grube tuzin 1,50 mk.
Pilzeńskie $\frac{1}{4}$ litr., gładkie „ 3,20 „
„ „ szlifowane „ 4,50 „
Szlifowane kieliszki do likieru tuzin od 2,20 mk. pocz.

oraz wszystkie inne artykuły potrzebne dla oberżystów po niebywałych cenach.

Wilhelm Koeppe,

Świętochłowice.

Najtańsze źródło zakupna artykułów do oberży i restauracyi.

Wyśmienite
słodkie wino węgierskie
z beczki, litr po **1,30 mk.**
Wino czerwone
litr po **80 fen.**
Wino mozelskie
litr po **70 fen.**
(pod gwarancyą czyste wina)
poleca
August Zawischa,
Król. Huta.



Instrumenty muzyczne dostaje się najtaniej wprost od **Ernst Reich. Voigt** Markneukirchen Nr. 911. Proszę żądać specyaln. katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Dom mój i 1½ morgi budowiska w korzystn. miejscu położone, są do sprzedania.
Franciszka Kossmann w Bielszowicach.

Poszukuję od 1 stycznia 1905 znającego się na roli.
parobka żonatego
Wolne pomieszk. deputat i myto.
Ignacy Skiba, posiedziciel,
Ławki p. Krasowach, kolej Brzezinka.

Młody kupiec, katolik, kierownik interesu technicznego na Górnym Śląsku, poszukuje
żony
na tej drodze. Młode wykształcone panny do 28 lat, z majątkiem 10—15000 mk. gotówką raczą łask. oferty z fotogr. nadesłać do eksp. »Górnoślązaka« pod **F. H. 77.** Dyskrecya koniecznie wymagana. Ofert bezimiennych nie uwzględnia się. P. T. Żona może ewentualnie objąć interes.

Od zaraz poszukuję
trzeźwego parobka
Bernard Hecht, Kochłowice.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł

G. Ueberall

dacharz,
Katowice, ul. Holcego 30
wykonuje dachowania
łupkiem (różne gatunki: niemiecki, angielski i francuski) dachówkami, cementem i papą.
kładzie
deski dla kominiarzy
i zapory na śnieg,
zakłada piorunochrony
i bada takowe.
REPARACYE
wykonuje się szybko i czysto, przy najskorszej usłudze i najniższych cenach.



Louis Miedzwinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.

Losy Düsseldorfskie 1,30 mk. z listą i port.
25000 wygranych—170000 mk.
H. Steinitz, Laurahuta.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Niniejszym donoszę uprzejmie, że
interes wysyłkowy sukna
przeniosłem z Wrocławia
do Katowic, ul. Zamkowa.
Jan Jestel.

Nowość!

Cygara „Korfanty"

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma
I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.

Nowość! **Nowość!** **Nowość!**

Pilny, inteligentny mężczyzna, obeznany z ludnością wieśniaczą, znalezie stałe miejsce jako
kasyer i sprzedawacz
za stałemi spesami i wysoką prowizyą. Mała kaucya potrzebna.
Singer & Co. Act. Ges.,
maszyny do szycia,
Katowice, ul. Augusta Schneidera 10.

Zelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209



Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.
S. Heimann,
Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

Bujny
porost włosów
wywołuje
Arnika-Franzbranntwein.
Takowy zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, radykalnie, prędko i na pewno! Butelki po 1 mk. do nabycia w składzie w Raciborzu u
Bernh. Pitsch, drogerya.

Zbiory
lub pojedyńcze sztuczne
zęby kupuje
pani **G. Horn** z Kolonii w wtorek, **dnia 20-go września,** przejeżdżając przez Katowice, hotel Viktoria, ul. Holcego nr. 6, I piętro, pokój nr.

Wróciłem z podróży
dr. Hermann Kober
lekarz specyalny dla chorób wewnętrznych.
Moje pomieszkanie znajduje się od lat 15 **przy rynku 6, Bytom,** w domu p. **S. Morawskiego.**

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Pożyczki najprędzej przez **J. M. Koch,** Gera (Reuss).

Dom
w Szopienicach z 10 pomieszkaniami i sklepem w dobrem położeniu, dobrze się procentujący jest do sprzedania. Wpłata 6—8000 mk. Zgłosz. przyjm.
Ludwik Korus,
Szopienice, Querstrasse 2.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu